GŁOS NARODU

NR. 347. — ROK XXVI. KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 20. LIPCA 1916 R. WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całe 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“.
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Nowy wiceprezydent.

Niedawno ustąpił z wiceprezydentury Rady Szkolnej jej kierownik, Dr Dembowski, z żalem żegnany przez świat nauczycielski, pozostawiający po sobie dobrą pamięć tych wysiłków, jakie czynił w czasie ostatnich dwóch lat, by uratować dla nauki młodzież na ewakuacyi, by odbudowywać to szkolnictwo, które tak ciężko ucierpiało przez wojnę. Miejsce opróżnione zajmuje następca.

Następcą tym jest profesor krakowskiej Wszechnicy, Dr. Fryderyk Zoll, były jej dziekan i rektor, a prorektor przez cały czas wojny, do chwili obecnej. Wybór na to wysokie stanowisko naszego, jakby galicyjskiego ministra oświaty, padł nie na urzędnika; uznanem przez to zostało, iż sprawy szkolnictwa są sprawami społeczeństwa, które nie biurokratycznie tylko mają być załatwiane, choćby przez najlepszego z urzędników, jakiegoby można wybrać, lecz przez taką osobę, która pragnień i żądań społeczeństwa w tej tak ważnej dziedzinie może być reprezentantem.

Obecny wiceprezydent daje tę gwarancyę, że będzie takim zastępcą społeczeństwa u steru nawy szkolnej. Nietylko przez to ją daje, iż wychodzi z grona profesorskiego naszej pierwszej Almae Matris uniwersyteckiej, daje także przez całą swoją dotychczasową działalność. Całą duszą oddany profesorskiej pracy, zajął wybitne miejsce wśród kolegów uniwersyteckich, w pełni zyskał ich zaufanie i szacunek, a miłość u młodzieży za tę serdeczność, z jaką się zawsze do niej zwracał. I na arenie publicznego życia zajął już stanowisko wnioskami inicyatywy prawodawczej w sejmie, gdy w nim, jako rektor zasiadał, działalnością w ostatnich latach, jako wojenny wiceprezydent miasta Krakowa. Gorące poczucie obywatelskie, przejęcie się sprawami, które załatwiał, pracowitość ponad przeciętną miarę, takt w stosunkach i przystępność — to cechy, które go zaznaczają i dają pełną otuchę, że nowe obowiązki potrafi spełnić ku pożytkowi społeczeństwa.

A obowiązki to ciężkie, bardzo ciężkie. Odbudować trzeba to szkolnictwo, by usunąć wyłomy, jakie uderzenia wojny mu zadały. Lecz nietylko o tem musi myśleć nowy wiceprezydent. On, który młodzieży wychowaniem kieruje, na barki swoje bierze trud przygotowania w dużej mierze przyszłości kraju, gdyż jaką ta młodzież będzie, jak ją szkoła urobi, takimi będą potem obywatele kraju, którzy z tej młodzieży wyrosną. Nie wolna była ta galicyjska szkoła od wad i przed wojną. Głośnem odbił się w społeczeństwie naszem echem memoryał Senatu Jagiellońskiego Uniwersytetu, który tuż przed wojną jej wady wskazywał, Radę szkolną o zaradzenie złemu wzywał. O ileż te wady w czasie wojny wzrosnąć musiały! Nowy wiceprezydent, który jako prorektor w tym Senacie zasiadał, wady szkół naszych zna dobrze; wie, że trzeba leczyć jak najszybciej to, co stare w szkolnym organiźmie. Najlepszych chęci mu nie braknie. Życzyć więc należy tylko najserdeczniej, by i sił miał dosyć do podjęcia pracy nad odrodzeniem tak każdemu Polakowi drogiej, polskiej z d u c h a i m y ś l i szkoły.

St. K.

Z Królestwa.

(Garść wrażeń podróżnych).

Przypuszczam, że żaden Francuz nie wstydzi się tego, jeśli zbliżając się do Paryża uczuje, iż mu serce zabiło żywiej. Cóż dziwnego, że Polakowi jakoś niewyraźnie robi się koło serca, gdy po trzyletniej nieobecności zdąża ku Warszawie w tak niezwykłych, jak obecne wojenne, warunkach. Nie jest to przecież jeszcze żadnem wykroczeniem przeciw wszechpolskości, jeśli się człowiek cieszy jadąc z Krakowa do Warszawy. Myśl ani psychika polska nie są tak scentralizowane dookoła Warszawy, jak umysłowość i uczuciowość francuska koło Paryża. Dziś jeszcze Poznań i Wilno i Lublin, nie mówiąc już o Lwowie i Krakowie są ośrodkami nie tylko samoistnej pracy myśli polskiej, lecz i środowiskami pewnego typu nieco odrębnej uczuciowości. Jeżeli mimo to myśl i uczucie polskie mają pozostać nierozbite trzeba by zwracały się one ku jednemu jakiemuś ośrodkowi bardziej niż ku innym, ku ośrodkowi, który i oddziaływa silniej i zatacza szerszy promień wpływu. Że takim ośrodkiem, takim wspólnym mianownikiem myśli i uczuć naszych jest Warszawa i że ona jedna ma do tego prawo, to nie ulega chyba wątpliwości. Nie silniejsze więc przywiązanie do niej, lecz raczej niwelowanie jej znaczenia do poziomu innych środowisk polskich byłoby zaściankowością dzielnicową.

Takim o to myślom natrętnym oganiałem się, gdy niemiecki pociąg niósł mnie chyżo torem drogi niegdyś warszawsko-wiedeńskiej od Ząbkowic ku Warszawie. Od Ząbkowic... Nie tak łatwo jest zresztą obecnie zoryentować się, że są to właśnie Ząbkowice. Tu bowiem panuje chwilowo „condominium“ kolejowe austro-niemieckie. Wskutek tego budynki stacyjne noszą dwojakie napisy: na jednych widnieje: „Ząbkowice“, na drugich „Sombkowize“. Dwie pisownie, czy dwie metody? Zagadnienie ortograficzno-polityczne. Gdy nauczyłem się już czytać nowe napisy stacyjne i gdy się uporałem ze swemi wątpliwościami wszechpolskiemi, mogłem cieszyć się swobodnie, że przecie jadę do Warszawy, że w tej podróży niepowstrzyma mnie nic, bo wszystkie uciążliwe formalności wojenno-paszportowe już przebyte. Cieszę się więc, o ile w szybkim przelocie pociągu przed oczyma nie wyrastają nagle obrazy, wobec których zapomnieć trzeba o radości. A obrazów tych wiele. Na całej przestrzeni kolei wiedeńskiej prawie wszystkie dworce są zniszczone: wielu brakuje dachów, wiele z nich nosi ślady pożaru, na innych widoczne ślady kul i szrapneli. Oto olbrzymi zbiornik żelazny na wodę, strącony z wieży i pognieciony jak przedarta piłka gumowa. Na przestrzeni między Żyrardowem i Warszawą bardzo wiele ruin fabrycznych. Niektóre tworzą obraz straszliwego zniszczenia. Ale człowiek jest nieuleczalnym optymistą: patrzy na zgliszcza i zwaliska i myśli o nowem życiu, jakie na nich zakwitnie.

Wreszcie — Warszawa! Ostatni przegląd papierów podróżnych i z niezwykłem uczuciem schodzę po stopniach dworca na bruk Alei Jerozolimskiej. Poraz pierwszy spostrzegam nieco niezwykłą okoliczność: że pierwszy krok w Warszawie stawia się właśnie w alei J e r o z o l i m s k i e j, ale niema czasu o tem myśleć. Oczy same nie wiedzą, gdzie polecieć. Chciałyby ogarnąć wszystko naraz: — Ci sami niesforni „dryndziarze“, wyciągnięci w szereg i wyrywający się z niego jeden przed drugiem; tylko bohaterski bój stacza z nimi nie ciężki moskiewski „stójkowy“, lecz zgrabny milicyant warszawski. Ale o to już siedzę w „dryndzie“ i jadę przez Marszałkowską, Niecierpliwemi oczyma pytam przechodniów, domów, szyldów — co się zmieniło i jak jest w Warszawie?

Więc przedewszystkiem — ruch; ów osławiony ruch warszawski, którym lubiła się chlubić nasza stolica, na który składały się: na chodnikach — dwa wiecznie spieszące nurty piechurów, na jezdni — nie o wiele od pierwszych szybsze, a prawie równie, nieprzerwane dwa prądy rozklekotanych, głośnych dorożek z mknącemi środkiem szybko i bez hałasu pięknemi wozami tramwajów. W latach ostatnich rytm ruchu ulicznego przyśpieszyły jeszcze bardziej astmatycznie zasapane liczne samochody. Te ostatnie zniknęły, dzisiaj prawie zupełnie. Z rzadka tylko przesunie się cicho maszyna z czerwonym na przodzie napisem: samochód magistratu lub władz wojskowych. Dorożek w porównaniu z Krakowem lub Lwowem ogromna ilość, lecz ruch ich po ulicach jak na stosunki warszawskie zmalał bardzo. A i nurt pieszy zwolniał i przerzedził się znacznie. Zniknął gorączkowy pośpiech, zniknął ten szczególny hulaszczy pokost, jaki ulicy warszawskiej nadawały często — interes i użycie. Niema parokonnej „kawalerskiej“ dorożki, niema złotego młodzieńca. Zato znać w ruchu ulicznym czynniki nowe. Co kilka kroków niemal ożywia szarość ulicznego tłumu biała plama stylizowanej na rogatywce czapki studeckiej, ówdzie mniej znaczne — bronzowe czapki politechników, szare maciejówki słuchaczów rolnictwa, jakieś berety na modłę francuską; niepodobna się odrazu w całej tej rozmaitości połapać. Żwawo, gromadkami i pojedyńczo uwijają się po ulicy skauci. Skaut warszawski zmienił radykalnie uświęconą sylwetę angielską, bo zamiast Baden-Powell'owskiego kapelusza nasi także rogatywkę. Ciekaw jestem, czy zatem unarodowieniem od czubka głowy poszło także jakieś wewnętrzne przystosowanie organizacyi do potrzeb polskich? Ponoć nie bardzo jeszcze...

Największą jednak sensacyą ulicy warszawskiej jest milicyant. Wrażeniu zastąpienia ciężkiej, niezdarnej, obcej figury „stójkusa“ moskiewskiego przez obecnego milicyanta nie podobna się oprzeć. Zamiana ta odrazu zmieniła styl ulicy warszawskiej. Bez przesady rzec można, że równie ładnie wyglądającej policyi nie znajdzie bodaj w Europie. „Agent“ paryski jest niezgrabiaszem wobec milicyanta, żandarm włoski wygląda na figurę z operetki, podczas gdy milicyant w swoim skromnym, o minimalnej ilości odznak, lecz ogromnie zgrabnym stroju cieszy oko i budzi zaufanie odrazu. Pełni on służbę swoją cicho, sprawnie, ochoczo, jak prawdziwy organ społeczny.

I jeszcze jedna cecha zewnętrzna rzuca mi się odrazu w oczy. Oto panie warszawskie są dziś bez porównania mniej strojne niż nasze krakowskie.

Odkrycie niespodziane, a jednak prawdziwe.

A ramy, wśród których odbywa się ruch uliczny? Nabudowano nieco nowych domów, przeważnie bardzo brzydkich, wielopiętrowych kamienic dochodowych. Ostatnie to ślady minionego już wreszcie okresu gospodarki budowlanej, pozbawionej wszelkiej kontroli publicznej. Niektóre z tych olbrzymów od dołu do góry upstrzone są napisami, znakami, reklamami świetlnemi. Było już tak i dawniej, ale teraz zniknęła z tych napisów tak obca i kłująca oczy „graždanka“ rosyjska. Na szyldach sklepowych napisy wyłącznie prawie polskie. Często, gęsto świecą one zamalowanemi połówkami, na których do niedawna jeszcze rozpierała się obca mowa. Tylko nieliczne, skoro do nowinek jednostki pokwapiły się zastąpić jeden obcy napis innym.

We wszystkich dziedzinach przemysłu i handlu znać ogromny przyrost firm polskich. Niektóre dawniej obce firmy, dziś — jak widać z napisów — przeszły w ręce polskie. Największą przyjemność sprawia mi fakt, który zauważam na Nowym Świecie. W pałacu niegdyś Potockich, w pałacu, z którego dokonano zamachu na hr. Berga i który splądrowało za karę kozactwo, wyrzucając na bruk fortepian Chopina, w tym pałacu rozpościerały się dawniej olbrzymie sklepy kooperatywy oficerów rosyjskich, wspomaganej oczywiście przez rząd. Dziś zajęły ten lokal sklepy „zjednoczonych kupców polskich“.

Staram się zebrać wszystkie tłoczące się wrażenia w jedno. Sądząc ze świadectwa ulicy, życie Warszawy jest poniekąd przytłumione, straciło ono swój rozmach i pęd „tranzytowy“, ale równocześnie wydaje się jakoby to życie spoważniało, skupiło się, na i wzmogło się nowemi czynnikami, które niezrównana energia społeczeństwa wytworzyła, korzystając z pierwszej nadarzonej sposobności, mimo całą niezwykłość i niepewność warunków wojennych.

Dołęga.

Włochy i Niemcy.

Między Włochami a Niemcami wybuchnął konflikt dyplomatyczny, który utrudnił i skomplikował stosunki tych dwóch państw, od wypowiedzenia wojny przez Włochy Austro-Węgrom i tak więcej niż niewyraźne.

Ajencya Stefaniego ogłosiła komunikat półurzędowy z różnymi zarzutami przeciw rządowi niemieckiemu: że banki niemieckie nie wypłacają należności poddanych włoskich, że robotnikom włoskim w Niemczech i w Belgii wstrzymano wypłatę rent i zapomóg, że poddanym włoskim, zamieszkałym w Belgii, a zdolnym do broni, zakazano wyjazdu i t. d. Biuro telegraficzne Wolffa odpowiedziało również półurzędowem sprostowaniem tych zarzutów, które streszcza się w oświadczeniu, iż wszystko, co w Niemczech się w tym kierunku dzieje, stanowi tylko represalia, odpowiadające podobnemu uprzedniemu stanowisku Włoch. Banki włoskie równie wstrzymały wypłaty poddanym niemieckim, urzędy włoskie odmawiają wydania im należności różnych, w szczególności za statki handlowe. Wobec tego Niemcy nie mogą postępować inaczej, jak postępują.

Spór obraca się głównie dokoła kwestyi, kto pierwszy przedsiębrał działania, noszące charakter nieprzyjazny? Działania te naruszają specyalny traktat, zawarty na krótko przed wybuchem wojny włosko-austryackiej między rządem niemieckim a włoskim. Traktatem tym zapewniono sobie nawzajem szanowanie praw osób prywatnych. Pisma niemieckie, jak „Voss. Ztg“ dowodzą, że układ ten został przez Włochy zerwany z końcem kwietnia, mianowicie przez dekret królewski, którym zabroniono przywozu do Włoch zagranicznych weksli, rachunków, listów handlowych i t. d., o ile znajdują się w posiadaniu poddanych państw wojujących z Włochami, albo państw z ich nieprzyjaciółmi sprzymierzonych. Odnosiło się to zatem i do Niemiec. Dzienniki włoskie, jak np. „Idea Nazionale“, utrzymują, iż układ odnośny nie został wprost zerwany, lecz tylko wypowiedziany, przed ogłoszeniem owego dekretu. Na to zauważają pisma berlińskie, że rząd włoski na remonstracye Niemiec w sprawie banków odpowiedział wprawdzie, iż zobowiązań traktatowych spełnić nie może, lecz nie było to jeszcze wypowiedzeniem umowy jako takiej.

Spór o tę formalność jest w istocie swej drobnostką. Po usunięciu go na bok, zostaje fakt, iż układ przestał istnieć faktycznie, skoro go się nie dotrzymuje. Sprawę obserwować trzeba pod kątem dotychczasowego stanowiska Włoch, które obecnie przechyla się, jakby można sądzić, ku zmianie.

Włochy, będące w wojnie z Austro-Węgrami, nie wypowiedziały jej Niemcom. Stan ten od początku budził niezadowolenie wśród kół iterwencyonistów, które domagały się wypowiedzenia wojny Niemcom. W tymsamym kierunku szedł oczywiście nacisk z Paryża i z Londynu. Gabinet poprzedni opierał się, obecny jednak, w którym zasiada wybitny interwencyonista, ekssocyalista Bissolati, może skłonić się ku nowej wojnie. Wzmaga się to przypuszczenie wobec nowych układów między Londynem a Rzymem, które przynoszą Włochom różne korzyści. Jak doniósł na ostatniem posiedzeniu rady ministrów p. Boselli, Włochy zawarły z Anglią umowę w sprawie amunicyjnej, oraz w kwestyach finansowych, zyskując przy tem różne korzyści, między innemi stałe zaopatrzenie Włoch w węgiel angielski. Równocześnie doniósł Sonnino, minister spraw zagranicznych, iż postanowiono wypłacać renty i zapomogi robotnikom włoskim w Niemczech z funduszów państwowych.

Narady ministrów włoskich odbywają się dalej. Prezydent gabinetu udał się także do kwatery głównej do jenerała Cadorny, oraz do króla, u którego miał długie posłuchanie.

Z ziem polskich.

Po wyborach w Warszawie.

Ostateczny rezultat wyborów w kuryi szóstej, która była ostatnią z rzędu, przedstawia się — jak donosiliśmy pokrótce — według liczby uzyskanych przez organizacye mandatów tak: lista komitetu socyalistów polskich otrzymała dwa mandaty, lista Socyal-demokracyi Król. Polskiego i Litwy jeden, lista bloku socyalistycznego polsko-żydowskiego jeden, lista komitetu narodowego żydowskiego cztery, wreszcie lista komitetu robotniczego narodowego siedm mandatów. Ta ostatnia wyszła więc z walki najbardziej zwycięsko. Na listę tę doradzał głosować Centralny Narodowy Komitet Wyborczy, którego wpływ raz jeszcze w ten sposób się uwydatnił z korzyścią dla sprawy narodowej. T. zw. Zrzeszenie wyborców żydowskich, które przeprowadziło w czterech kuryach kompromis z komitetami polskimi, tutaj zaś szło samodzielnie, nie przeprowadziło ani jednego kandydata. Żydów będzie w przyszłej Radzie, jak już donosiliśmy, 19 na 90 radnych wogóle. Ponieważ według proporcyonalności wyborów żydzi mogliby, idąc przeciw blokowi polskiemu, uzyskać około 37 mandatów, przeto liczba ich reprezentantów spadła przez kompromis prawie do połowy. Wielką musiała być konieczność, której pod groźbą walki wyborczej z Polakami ulegli, skoro przyjęli kompromis o takim wyniku, z góry oczywiście przez nich przewidzianym.

Dymisya p. Cleinowa.

„Deutsche Warschauer Zeitung“ donosi urzędowo: Tajny radca regencyjny Cleinow, kierownik wydziału prasowego, ustąpił na własne życzenie z administracyi generał-gubernatorstwa warszawskiego, aby objąć stanowisko czysto wojskowe. Tajny radca Cleinow urzędował w generał-gubernatorstwie blizko 20 miesięcy, najpierw w Łodzi, później w Warszawie.

Biblioteka niemiecka w Suwałkach.

Jak donosi „Kownoer Zeitung“ w Suwałkach otwarto w domu przy ulicy Ogrodowej bibliotekę niemiecką. Obejmuje ona około 1000 tomów. Wypożyczać książki może każdy za opłatą jednej marki

Uwolnienie zakładników galicyjskich.

Cofając się z Galicyi wschodniej w lecie 1915 roku uwieźli ze sobą Rosyanie — jak wiadomo — licznych „zakładników“. Jest ich bardzo wielu, podobno tysiące. Losem ich zajęły się organizacye polskie w Rosyi i zapewne skutkiem ich starań utworzono przy boku byłego gubernatora Galicyi wschodniej hr. Bobrinskiego, osobną komisyę, która miała „zrewidować sprawy tyczące się zakładników i zesłanych galicyjskich“. Prace tej komisyi pozostawały tajemnicą, nie było nawet wiadomo, czy się toczą wogóle. Obecnie dopiero przynosi „Echo Polskie“, wychodzące w Moskwie, wiadomość, która żywo obchodzi Galicyę, a z której wynika, że zaczynają się szczegółowe badania sprawy owych zakładników.

Do kancelaryi gubernatorskiej w Tomsku nadeszło mianowicie pismo z pieczęcią: „Osobna komisya spraw zakładników i administracyjnie zesłanych z Galicyi, utworzona przy wojskowym jenerał-gubernatorze galicyjskim“. Treść dokumentu tak się przedstawia:

> Załączając równocześnie 495 kwestyonaryuszy, proszę Waszą Ekscelencyę zarządzić, aby zostały one wypełnione na podstawie informacyi zaciągniętych bezpośrednio od zakładników wziętych z Galicyi, a także od osób administracyjnie stamtąd wysłanych, wyłącznie poddanych austryackich, przyczem uważam za konieczne dodać, że w rachubę winny być brane wyłącznie te jednostki, które nie stawały w charakterze oskarżonych przed sądem wojennym. Po wypełnieniu kwestyonaryuszy proszę je zwrócić powierzonej mnie komisyi w możliwie krótkim czasie.
>
> (Podpis).

Kwestyonaryusz, o którym mowa w dokumencie, dzieli się na dwie części. Pierwsza ma być wypełniona przez zakładnika, względnie zesłanego. Pytania w niej brzmią tak: 1) Zakładnik, czy administracyjnie zesłany? 2) Nazwisko? 3) Imię zeznającego i jego ojca? 4) Gdzie obecnie przebywa? (gubernia i miejscowość). 5) Znajduje się na swobodzie czy w więzieniu? 6) Jeśli znajduje się w więzieniu, to przyłączyć kopię papieru, nakazującego aresztowanie. 7) Wiek? 8) Wyznanie i narodowość? 9) Żonaty, czy kawaler? 10) Charakter i stanowisko społeczne? 11) Stałe miejsce pobytu w Galicyi? 12) Gdzie i kto zeznającego aresztował? (wskazać: policya, czy też władza wojenna). 13) Co zdaniem zeznającego, może być przyczyną aresztowania? 14) Życzenia zeznającego?

W drugiej części kwestyonaryusza mieści się sześć rubryk do wypełnienia, a mianowicie: 1) Informacye zaciągnięte przez komisyę w kancelaryach sztabowych wojennych i w kancelaryi wojennego jenerał-gubernatora Galicyi. 2) Informacye otrzymane od obywatelskich organizacyi (obszczestwiennych organizacji). 3) Informacye uzupełniające. 4) Wywód komisyi. 5) Decyzya sztabu Naczelnego Wodza. 6) Rozporządzenie komisyi.

Przytaczając ten dokument, „Echo Polskie“ zaznacza, iż co do punktu drugiego trzebaby się postarać, aby żądanych informacyj udzielały organizacye społeczne polskie, skupione w Radzie Zjazdów. Zająć się tem winny czynniki miarodajne polskie, aby nie stanęły potem wobec faktu spełnionego, który mógłby być szkodliwym, gdyby informacyj udzielały organizacye nie polskie.

Co stanie się z zakładnikami po zasięgnięciu owych informacyj, „Echo Polskie“ nie podaje. W samej sprawie wywiezienia znamienne uwagi jego brzmią tak: „O zakładnikach i zesłańcach, rekrutujących się z obywateli okupowanej przez Rosyę części Galicyi, mówiono dotąd wiele i wcale wyczerpująco. Pozostawiamy na uboczu opinię polską i jej prasę, mogące być posądzone o stronniczość. Podejrzenie to jednak w żadnym razie odnieść się nie da do społeczeństwa rosyjskiego i jego kierujących sfer politycznych. A jeśli przyjmiemy za miarodajne dla rosyjskiej opinii jej przedstawicielstwo parlamentarne, Dumę państwową, to stenogramy tej instytucyi ustawodawczej są bezsprzecznym aktem oskarże-

nia, skierowanym przeciw szkodliwej polityce, której to polityki następstwem było wywiezienie tysięcy Bogu ducha winnych ludzi...“

W sprawie szkoły ochroniarskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jedną z najaktualniejszych spraw doby obecnej jest kwestya pospiesznego tworzenia przytułków i domów sierocych dla dzieci bezdomnych. Obok znacznej bardzo liczby sierót po poległych, przedmiotem troski ludzi dobrej woli stają się całe zastępy maleństw zgubionych lub opuszczonych przez rodzinę oraz inne rzesze dzieci, których rodzice nie mogą wyżywić w obecnych warunkach.

„Ratować dziecko!“ Donośnie rozbrzmiewa dzisiaj to hasło. Towarzystwa dobroczynne, instytucye społeczne i osoby prywatne, składają dowody bezprzykładnej ofiarności przez zakładanie przytułków dziennych, np. ochronek i t. zw. ognisk dziecięcych, oraz przez tworzenie domów sierocych, gdzie znajdują schronienie dzieci zupełnie pozbawione opieki. Największą troską, towarzyszącą stale organizowaniu tych zakładów jest kwestya znalezienia rozumnej i energicznej kierowniczki. Powiada się pospolicie, że „dobra szkoła stoi dobrym nauczycielem“. Przysłowie to w większej jeszcze mierze da się odnieść do ochrony i domu sierocego. Wartość takiego zakładu zawisła niemal w trzech czwartych od wartości moralnej, inteligencyi i chęci do pracy kierowniczki. Nieskrępowana planami i programami szkolnymi, dzierżąca władzę nieograniczoną nad kilku dziesięciu istotkami, kierowniczka ma w swym zakładzie szerokie pole do działania samodzielnego i twórczego. Żeby jednak sprostać wymaganiom nowoczesnym, musi posiadać spory zasób wykształcenia ogólnego, wiele energii, wytrwałości i zapału, musi obok gruntownej wiedzy pedagogicznej, otrzymać specyalne przygotowanie praktyczne do samodzielnego kierowania domem sierocym.

Brak dzielnych ochroniarek dał się dotkliwie odczuwać w kraju naszym już w epoce przedwojennej. Słusznie podnoszono, że pod tym względem Galicya pozostała daleko za Królestwem Polskiem i Księstwem Poznańskiem i projektowano stworzenie zakładu, któryby kształcił kierowniczki dla ochron i zakładów pokrewnych. Wreszcie piękna myśl skrystalizowała się ostatecznie w tym roku.

W niedalekiej przyszłości, bo we wrześniu bieżącego roku powstanie we Lwowie dzięki staraniom Związku Ziemianek, a pod protektoratem Najprz. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, dwuletnia szkoła ochroniarska, obejmująca kursa naukowe i wzorowy internat. Program nauki podaje całokształt wiedzy, potrzebnej nowoczesnej ochronce. Obok lekcyi teoretycznych odbędą wychowanki praktykę we wzorowej ochronce i żłobku, nadto przejdą kurs gospodarstwa domowego i szycia. Opłata bardzo umiarkowana pozwoli korzystać z dobrodziejstwa zakładu i ubogim kandydatkom.

Szkoła, powstająca w chwili bardzo trudnej, jest dowodem wielkiej żywotności narodowej, powinna zatem zwrócić uwagę ogółu. Słuszną byłoby rzeczą, aby ją poparli wszyscy, którym leży na sercu los biednych dzieci w ochronach i domach sierocych, oraz ci, którzy pragnęliby powstrzymać nadmierny napływ do szkoły średniej dziewcząt, nie posiadających funduszów na pokrycie długiej i kosztownej edukacyi.

Szczegółowych wyjaśnień, tyczących się organizacyi zakładu i warunków przyjęcia udziela się w każdą środę między 3—4, przy ulicy Teatralnej l. 5, Lokal „Ochrony Dziecka“ we Lwowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek SS. Czesława i Małgorzaty. — Jutro w piątek SS. Wiktora i Julii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 52, zachód przypada o godz. 8 min. 39. Długość dnia godzin 15 min. 47.

Kraków, dnia 18. lipca 1916.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwsze od czasu ewakuacyi miasta posiedzenie Rady miejskiej. Powitać je należy jako przepowiednię lepszych czasów, powrót do autonomicznych rządów miejskich, próbę rządzenia się tam, gdzie nam dozwolono. Prowizoryum wykazało wiele wad i usterek, które powinny być usunięte, za które teraz odpowiedzialność wobec ludności ponosi Rada miejska. Mamy nadzieję, że przypływ nowych sił, współpraca zdolnych i niezależnych od rządzącej koteryi osobistości, wpłynie na uzdrowienie stosunków, ulepszy gospodarkę miejską, usunie nadużycia, jakie miały miejsce w towarzystwie wzajemnej adoracyi, rozdzielającem pomiędzy siebie chojnie posady i synekury, krzesła w radach nadzorczych, małych i wielkich wydziałach.

Obecnie nie czas na walki partyjne i fermenty, jakie tworzy gospodarka, zasklepiająca się w sferze rządzącej partyi. Ciężkie położenie miasta żąda sumiennej pracy, każe się wystrzegać wysiłków rozbicia, jakie już wyszły z pewnych stron, aby chrześcijańską własność realną osłabić, nadwerężyć polskość miasta, dlatego tylko, aby zdobyć poparcie spekulantów, homonovusów, wyciągających rękę po zagrożony nasz stan posiadania.

Dowodem znamiennym uprawiania osobistych interesów było zachowanie się Izby handlowej w sprawie moratoryum, gdzie interes kilku kupców wyżej ceniono, jak całego handlu i przemysłu. Odpowiedzialność wówczas zrzucono na jednostkę, niefortunnego rzecznika, za którym ukrywali się skrzętnie ci, którzy wysłali go do spełnienia tego niemiłego mandatu.

Drugą niemniej ważną dla miasta sprawą jest kwestya egzekucyj podatkowych i sekwestrów na realnościach za czas ewakuacyi. Rząd centralny załatwił ją pomyślnie, odczuwając ciężkie położenie właścicieli realności, którym nawet opust podatkowy nie wyrówna tych kolosalnych strat, jakie ponoszą przez ewakuacyę, próżnostania, spekulacyę niepłacących a mogących płacić lokatorów i tych, którzy faktycznie nie mogli i nie mogą uiścić komornego. Ciężary, jakie spadły na własność realną przez bruki, asfalty, linie tramwajowe i odrzucone rekursy na pretensye wynoszące od każdej realności po kilka tysięcy koron. Wszystko to razem wzięte świadczy, z jaką beztroską obdłużano miasto, przerzucając straszne ciężary na barki właścicieli realności, którzy dzięki temu stają się nie właścicielami, lecz stróżami lub bezpłatnymi administratorami swych domów.

Spodziewać się należy, że w Radzie znajdą się głosy, któreby ośmieliły się czynnikom kierującym zwrócić uwagę, przedstawić im życzenia ludności, jej potrzeby i żale. Ogół bowiem nie posiada dobrze płatnych synekur, żyje z pracy rąk, chce utrzymać swój dorobek i uchronić go przed przejściami, jakie nasuwa wojna i ciężarami, jakie popychają go do ruiny, wykorzystywanej przez tych, dla których wojna była żniwem.

Jaka była gospodarka gminna i jakie są jej rezultaty, czujemy to dobrze, o tem mówi się wszędzie, niech zatem ten głos dotrze tam, gdzie obradować się będzie nad przyszłą gospodarką gminną, gdzie uśmierzać należy ciosy, przygotować samoobronę, aby czas przełomu dziejowego jak najmniejsze pociągnął za sobą ofiary. Spodziewamy się, że ciężkie chwile, jakie przeżywa całe nasze społeczeństwo, wpłyną także na zmianę stosunków gminnych, aby Kraków świecił przykładem innym miastom i wskazał drogę do odrodzenia gospodarczego.

Z miasta.

Przed posiedzeniem Rady miejskiej. W dniu dzisiejszym wieczorem zbierze się na pierwsze posiedzenie krakowska Rada miejska, po dwuletniej prawie przymusowej bezczynności. Dzisiejsze zebranie Rady poprzedziło szereg posiedzeń klubów w Radzie istniejących. W poniedziałek i wtorek obradowały kluby: mieszczański i demokratyczny, wczoraj zaś odbyło się poufne zebranie pełnej Rady. Niezależnie od klubów odbywało narady Koło mieszczańskie przy udziale kilkunastu radców z kół rękodzielniczo-przemysłowych. Głównym przedmiotem wszystkich narad była sprawa mających się dokonać zmian w prezydyum miasta. Z dniem dzisiejszym — jak wiadomo — razem z Radą miejską reaktywowane zostało dawne prezydyum złożone: z prezydenta Dra Leo, I. wiceprezydenta Dra Szarskiego, II. wiceprezydenta inż. Sarego i delegata do prezydyum Dra Bandrowskiego. Dr Szarski jeszcze w roku 1914, przed rozwiązaniem Rady miejskiej, wniósł rezygnacyę z zajmowanego stanowiska i obecnie podobno stanowczo ją podtrzymuje. Rozchodzi się więc o jego następcę. Klub demokratyczny pragnąłby bardzo fotel I. wiceprezydenta zdobyć dla siebie i umieścić na nim Dra Bandrowskiego. Przeciw tym zabiegom występują stanowczo mieszczanie-rękodzielnicy, grupujący się w Kole mieszczańskiem, którzy powołując się na przykład Lwowa, żądają acz nieśmiało, powierzenia tego urzędu jednemu z przedstawicieli krakowskiego mieszczaństwa. Dr. Leo,

pragnąłby oczywiście znaleźć złoty środek, dla siebie najdogodniejszy i przedstawić kandydata dla jednych i drugich „sympatycznego“,

To dałoby się może osiągnąć przez postawienie kandydatury konserwatysty, [illegible] przedmiotem ostatnich narad rządzącej miastem koteryi. Ostateczne wyniki tych konwentyklów ujawnią się na najbliższych posiedzeniach Rady miejskiej.

Towarzystwo numizmatyczne na celu K. B. K. W dniu 16. lipca b. r. postanowiło walne Zgromadzenie Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie wręczyć cały czysty dochód uzyskany z rozprzedaży medalu „Polonia Devastata“ Krakowskiemu Książęco-Biskupiemu Komitetowi Pomocy. W ten sposób uzyskał K. B. K. 1699 K 12 h, którą to sumę zużyje na cele akcyi ratunkowej. — Przez wybicie pięknego medalu, przedstawiającego popiersia: Księcia-Biskupa Sapiehy, Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego, oddało Towarzystwo numizmatyczne wielką usługę K. B. K., gdyż przyczyniło się ono do spopularyzowania jego działalności i tym sposobem pobudziło publiczność naszą do składania ofiar i datków. Obecnie nie poprzestając na moralnem poparciu przyszło Towarzystwo numizmatyczne ze skuteczną materyalną pomocą, ofiarowując K. B. K. 1699 K 12 h, która to suma przedstawia dochód z dotychczas rozsprzedanych medali.

W sprawie zamykania sklepów. Komenda twierdzy w Krakowie zawiadomiła Izbę handlową i przemysłową, iż z dniem dzisiejszym zarządzonem zostało zamykanie sklepów w Krakowie o godz. 7.30 wieczorem. Zarządzenie to obowiązuje do końca sierpnia. b. r.

Półkolonie w Parku Jordana. Sekretaryat Towarzystwa walki z gruźlicą podaje do wiadomości, że wskutek wydatnej pomocy Prezydyum miasta na cele Półkolonii w Parku Jordana może jeszcze przyjąć kilkanaście dzieci do tychże Półkolonii. — Zgłaszać się należy z dziećmi u lekarzy okręgowych miejskich.

Wstrzymanie ruchu telegraficznego do Grecyi. Wskutek reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 17. b. m. został ruch prywatnych telegramów oraz telegramów dziennikarskich do Grecyi aż do odwołania wstrzymany.

Zajęcie majątku dezertera. Sąd krajowy karny w Krakowie ogłasza, że na wniosek Sądu Komendy 26. dywizyi piechoty obrony krajowej postanowił zarządzić zajęcie położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku Franciszka Meissla, urodzonego w roku 1882 w Wieder Lipka, pow. Senftenberg w Czechach, tam przynależnego, stanu wolnego, rolnika, syna Franciszka i Anny, ostatnio rezerwisty zapasowego 11. p. p. obrony krajowej. Przeciw Franciszkowi Meisslowi wdrożono postępowanie karne o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela, popełnioną przez to, że porzuciwszy swe uzbrojenie, opuścił samowolnie swą pozycyę i oddalił się w nieznanym poczęści kierunku, jak się później okazało, do szeregów nieprzyjacielskich, skoro, jak to wynika z przeprowadzonych przez c. k. żandarmeryę w Grulich dochodzeń, znajduje się w niewoli rosyjskiej, skąd nadchodzą listy od niego do rodziny.

Z Polski i ze świata.

Namiestnik bar. Diller przyjedzie do Lwowa w sobotę dnia 22. b. m. i pozostanie tam do końca miesiąca.

Godność tajnego radcy nadał cesarz szefowi sekcyi w ministerstwie oświaty, Drowi Jerzemu Porąy Madeyskiemu przy sposobności ustanowienia go szefem cywilnego komisaryatu krajowego przy wojskowem gubernatorstwie w Lublinie.

Z Lublina. W „Ziemi lub.“ czytamy: Podane przez nas określenie przyszłych funkcyi szefa sekcyi, Dra Jerzego Madeyskiego w Lublinie, jako cywilnego adlatusa, nie jest ścisłe. Dr Madeyski powołany został do gubernatorstwa wojskowego w Lublinie, jako szef cywilnego komisaryatu krajowego (Chef des Civillandes Kommissariates) i takim jest jego tytuł oficyalny.

Wszystkie istniejące w Lublinie Towarzystwa Pożyczkowo-oszczędnościowe uzyskały od c. i k. Komendy Obwodowej prawo egzekucyi przy pomocy władz administracyjnych policyjnych należności do wysokości 300 rb. Jest to przywilej przysługujący [illegible] Towarzystwom spółdzielczym.

Z frontu Legionów. Od jednego z oficerów legionowych otrzymała „Gaz. wiecz.“ następującą kartkę: Przez trzy dni i trzy noce przeżyliśmy istne piekło. Obecnie odpoczywamy i zajmujemy pozycye chwilowo w rezerwie. Wkrótce jednak wrócimy znowu do gorącej pracy. Oprócz znanych wam strat notuję jeszcze następujące: Zginęli: Stanisław Charzewski, podporucznik i Styczyński (Mścisław), podporucznik, lekko ranny Dr Kappelner, chorąży Cekiera dostał się do niewoli.

Przygody legionisty. W „Wieku N.“ czytamy: Jeden z legionistów, ranny podczas czerwcowej rosyjskiej ofenzywy, tak opowiada swoje przygody: Podczas ataku na naszą pozycyę pod Y, stałem na placówce i otrzymałem ciężką ranę w nogę. Ległem, broczęc krwią. Nasi atak odparli, ale we wirze walki zostawili mnie na pobojowisku, pewni, żem zginął. Leżałem tak trzy dni i trzy noce, wpół omdlały z upływu krwi, bólu, głodu i pragnienia. Najwięcej dokuczało mi pragnienie. [illegible]

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Egzamin kwalifikacyjny na katechetów szkół średnich złożył XX.: Bronisław Limanowski, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie, Grzegorz Urbański, zastępca katechety szkoły realnej w Rawie ruskiej, obecnie administrator parafii w Ostrowie (z odznaczeniem). Stopień doktora teologii uzyskali X. Józef Poplicha, na Uniwersytecie lwowskim X. Mikołaj Witkowski, ekspozyt w Derżowie. W stan emerytalny przeszli X. Jan Dąbrowski, proboszcz w Rakowcu, X. Jan Majkut, proboszcz w Stojanowie. Konkurs na probostwa w Rakowcu i Stojanowie rozpisano z terminem do 10. sierpnia b. r.

Lichwa tytoniowa. Dzienniki lwowskie zamieszczają skargi, że przy [illegible] jednak pogodzić z dziwnemi praktykami kelnerów w kawiarniach lwowskich, którzy poczynają dopuszczać się nadużyć. Niektórzy żądają po 8 hal. i więcej za jednego papierosa. I nam w Krakowie podobne praktyki nie są obce.

Kara za magazynowanie mydła. Dzienniki lwowskie donoszą: Za magazynowanie mydła w celach spekulacyjnych i w celu podbijania cen aresztowała policya Leę Henig. Znaleziono u niej 2.500 klgr. mydła w 50. skrzyniach, oraz 152 worków rozmaitej wagi. Henig skupywała mydło bądź to w Wiedniu, dokąd w tym celu wysłała swego agenta Mojżesza Bodnara z kwotą 6.000 kor., bądź też skupywała mydło drobnemi ilościami we Lwowie. — Oprócz Lei Henig i Bodnara aresztowano także J. Gruberową, która dostarczała Henigowej pieniędzy do spółki w tym „interesio“ i u której znaleziono także paręset kilogramów mydła.

Piorun w szkole. W Rybiu wyżnem, powiatu limanowskiego, uderzył w tych dniach w czasie burzy piorun w tamtejszą szkołę i zabił dwoje dzieci: Maryę Opach i Władysława Kołodziejowicza; troje innych zaś lekko poparzył. Szkoła spłonęła prawie doszczętnie.

Z Częstochowy donoszą do dąbr. „G. Pol.“: Gubernator potwierdził wyrok sądu polowego w Wiedniu, skazujący gospodarza Wład. Kołodziejskiego na 2 lata więzienia za czynną obrazę pospolitaka. Stefan Wiatrowski z Giżyć skazany na 5 lat i 2 miesiące za wypuszczanie aresztowanych i obrazę pospolitaka.

Z Kutna donoszą do dąbr. „G. Pol.“: Sejmik powiatowy w Kutnie odmówił asygnowania 3000 marek na kursa nauczycielskie, ustanowione przez landrata. Powodem było wprowadzenie do kursów języka niemieckiego jako przedmiotu, co dzieciom polskim jest niepotrzebne. Obawiano się także, by w następstwie ludzie, władający językiem niemieckim, nie byli forytowani przez władze ze szkodą innych nauczycieli, którzy w ciągu 6-tygodniowego kursu bezwątpienia należycie języka nie opanują. Sejmik prosił landrata o zakomunikowanie władzom centralnym opinii ludności, że sprawami szkolnictwa winna kierować Macierz szkolna, do której ludność ma zaufanie.

Przeciw wysiedleńcom polskim. Nasz korespondent kopenhaski podaje za pismami polskiemi wychodzącemi w Rosyi: Nieprzychylny głos dla wysiedleńców odezwał się w Moskwie na zebraniu wydziału do spraw wysiedleńców związku ziemstw i miast, z udziałem przedstawicieli organizacyi narodowościowych, w sprawie ciągłego napływu wysiedleńców do Moskwy. Na zebraniu tem jeden z reprezentantów organizacyi miejskich Dr Granowskij twierdził, że czas już przestać niańczyć wysiedleńców, zwłaszcza, że upływa już rok od ewakuacyi i powinni sobie sami dawać radę. Skutkiem opieki, jaką są otaczani wysiedleńcy, znajdują się oni w uprzywilejowanych warunkach w porównaniu z ludnością miejscową. Należałoby przeto jego zdaniem przystąpić do likwidacyi całego szeregu pomocy dla wysiedleńców. Wywody Dra Granowskiego spotkały się z gorącą odprawą ze strony przedstawiciela Komitetu Polskiego p. Darowskiego. Mowca zaznaczył, że trzeba sobie uprzytomnić to wszystko co przeżyli wysiedleńcy, wyrwani nagle z normalnych warunków życia. Wysiedlenie przymusowe nie było ruchem kolonizacyjnym a nawet przy planowej kolonizacyi n. p. na Syberyi osadnicy nowi korzystają kilka lat z pomocy organizacyjnej. Wystąpienie p. Granowskiego nie znalazło poparcia u nikogo z zebranych a nawet postanowiono domagać się podniesienia zapomogi żywnościowej — niemniej też w kwestyi pozbawienia wysiedleńców zapomogi, w razie nie przyjęcia ofiarowanej mu pracy, określono wypadki usprawiedliwiające nieprzyjęcie, w których zapomogi dalej będą wypłacane. Określono też wyraźnie, które osoby mają być uważane za niezdolne do pracy. Wysiedleńcy polscy jednak chętnie garną się do pracy, a dowodem tego budżety poszczególnych okręgów. I tak n. p. w powiecie Rosławskim budżet wynosił 72.000 rb., w marcu spada na 48.000, a w kwietniu na 43.000 rb.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Doroczna Msza św. PP. Miłosierdzia i PP. Ekonomek w oktawie św. Wincentego a Paulo odbędzie się w sobotę 22. lipca o godzinie 8. rano.

Z Kółka rolników. Na walnem zgromadzeniu dnia 8 b. m. dokonano następujących wyborów do wydziału na rok adm. 1916-17: prezes Giżycki; wiceprezes: Bojanowski; sekretarz Jasklowski; skarbnik: Sulimierski; bibliotekarz I: Nowiński; bibliotekarz II: Kozłowski; za Sek. Wydawniczą: Zaporski; za Sek. Bratniej Pomocy: Lechnicki; za Sek. Praktyk i ks. Główną koleż. Polówna. Komisya rew. pp.: Majewski, Rachwald i Swolkień.

Ślub. Dnia 26. czerwca pobłogosławiony został związek małżeński, w kościele św. Mikołaja w Krakowie, p. Feliksy Kotarby z p. Antonim Piszczkiem, kupcem, służącym obecnie przy artyleryi we Wiedniu.

W dalszym ciągu złożyli w Administracyi „Głosu Narodu“:

Na Legiony polskie: Zebrane w Stróży pow. Limanowa podczas zakończenia roku szkolnego K 71; Ks. Paweł Niemec, kapelan wojsk. Reszege Piskolt Węgry K 50.

Na Kolumnę Legionów: Zarząd szkoły żeńskiej Grybów zebrane od dziatwy szkolnej K 15.

Na wdowy i sieroty po Legionistach: Robak Bronisław zebrane wśród żołnierzy Polaków V. zapas. komp. w Przerowie na pamiątkę rocznicy 3 Maja K 8.50; Dadlez Józef zebrane K 7; ks. Makowiec Sambor K 27; ks. Stan. Mikloszewski zebrane w Łące na obchodzie rocznicy 3 Maja K 34.

Na Warszawę: Jan Bujas, kier. szkoły Raba wyżna, zebrane u dzieci szkolnych K 11; Związek dziewcząt w Jurczycach i Radzieszowie zebrane na obchodzie rocznicy 3 Maja K 30.

Na K. B. K.: Prof. Piechor Adam Wieliczka K 40; Wojciechowski Ant. od urzędn. Tow. Wzaj. ubezp. jako rata za lipiec K 118.30; ks. prob. Zieliński Budzów składka od parafian K 80; ks. Maczyński zebrane w Białej: Paszek Maryanna K 10; PP. Sawiccy K 10; N. N. K 2; Durski K 1; N. N. K 1; Głuszkówna K 2; N. N. 70 h; Dammowa K 10; Rachwał K 1.40; Kutny K 3; Czauderna 80 h; Franek K 1; Kruczyńska K 4; B. R. K 2; M. Kocur K 10; Ks. Jochemczyk K 10; Ks. Matz K 10; Anna Greniówna K 1; Jachnicka Aniela K 1; Hoffmann K 1; N. N. K 1; Zamorska K 4; Morkrawy K 4; Gęsior K 1; Czyż K 2; Wantoła K 2; Biedrawa K 4; Gacek K 2; Adamczak K 2; N. N. K 1; N. N. K 6; Pięta Marya K 3 N. N. K 10; Lorenz K 1; Kleczka K 1; Wajda Marya K 1; Borblik Zofia K 1; Kubica Mar. K 1; Kubanek M. 60 h; Gąsior Kat. 60 h; Kania Mar. K 2; Rupnar 40 h; zebrane w taniej kuchni K 13.74. Razem K 146.24; Ks. M. Z. Zator, na sieroty po poległych Polakach K 50; Ks. Mieszkowski Zygmunt od Aniołka z Zatora na sieroty po poległych Polakach K 28.62; Uczniowie II szk. realnej w Krakowie: Stan. Wierzajski K 1.06; Włodz. Doening K 2; prof. Bartczak K 3; J. Dobrowolski Podgórze, zebrane przy wypł. zasiłków K 20.

Na „Ratujcie Dzieci“: Lola Migdałło Wiedeń zamiast stroju do pierwszej Komunii św. K 10; Władysławowie Harajewiczowie Maryenbad, chcąc dać choć drobny dowód czci i hołdu Jubilatowi a niestrudzonemu krzewicielowi ducha i myśli narodowej i wytrwałemu złotoustemu obrońcy praw naszych nieprzedawnionych, Henrykowi Sienkiewiczowi, pozwalają sobie ze skromnych swych funduszów zamiast obchodzenia swych srebrnych godów, przesłać K 500.

Na Komitet Ochronki miejskiej przy Al. Krasińskiego l. 12: Michalina Malinowska, obowiązując się płacić miesięcznie Kor. 2, przesyła K 5.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Dzwony z Corneville“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Opowieści Hoffmana“, pierwszy występ pp. Ady Sari i L. Geltera.
Niedziela: „Opowieści Hoffmana“, występ pp. Ady Sari i L. Geltera.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy“.
Piątek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy“.

Wybory w Warszawie.

Rezultat wyborów do rady miejskiej w kuryi szóstej przedstawia się następująco:

Wybrani przez socyalistów polskich: 1. Tomasz Arciszewski, 2. Gustaw Daniłowski, literat. Wybrani przez socyal-demokratów: Jan Kronberg, przewodniczący związku zawodowego robotników przemysłu skórnego. Wybrany przez blok socyalistyczny: J. Olszewski, inżynier. Wybrani przez ludowców żydowskich: 1. Noe Prylucki, adwokat, redaktor „Momentu“, 2. B. Efron, inżynier, 3. Hirszhorn, dziennikarz, 4. A. Fisenberg, artysta-rzeźbiarz. Wybrani z listy polsko-narodowej: 1. Michał Lustański, czeladnik piwowarski, 2. Stanisław Tymiński, szewc, 3. Stanisław Nowodworski, adwokat przysięgły, 4. Jan Karol Szczeblewski, publicysta, 5. Edmund Bernatowicz, cyzeler, 6. Ludwik Śliwiński, ślusarz, 7. Józef Szyje, rymarz.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 19. lipca.

Zachodni teren.

Wczoraj wieczorem w obszarze Somme magdeburski pułk piechoty Nr. 26. i pułk z Altenburga w gwałtownej walce wydarły znów Anglikom wieś Longueval i przytykający do wsi tej od wschodu lasek Delville. Anglicy oprócz dużych krwawych strat stracili 8 oficerów i 280 żołnierzy w jeńcach. Pozostawili oni znaczną liczbę karabinów maszynowych w naszych rękach. Nieprzyjacielskie ataki na nasze stanowiska na północ od Ovillers, jak niemniej na południowy skraj Pozieres, ubezwładniono już samym ogniem, zamykającym dostęp; nie miały też one nigdzie najmniejszego powodzenia. Na południe od Somme nie udały się częściowe ataki Francuzów na północ od Barleux i koło Belloy, na innych miejscach nie wyszły one za pierwsze stadyum. Na prawo od Mozy czynił nieprzyjaciel dalej daremne wysiłki, zwrócone przeciw naszym stanowiskom na Zimnej Ziemi.

Na północ od Ban de Sept miało powodzenie przedsięwzięcie niemieckich patroli.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga: Na północ i na południowy wschód od Rygi nasze dzielne pułki złamały kilkakrotne ataki rosyjskie, wykonane wzmożonemi siłami, wśród niezwykle wysokich strat dla nieprzyjaciela.

Grupa wojska generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego: Położenie na froncie nie zmieniło się. Nasze eskadry samolotów rzuciły skutecznie liczne bomby na dworce kolejowe w Horodziejach i Pogorzelcach na linii kolejowej z Mińska ku Baranowiczom, przepełnionej transportami wojska.

Grupa wojska generała Linsingena: Miejscami ożywiona czynność ogniowa nieprzyjaciela, szczególnie nad Stochodem i na zachód i południowy zachód od Łucka.

Grupa wojska generała hr. Bothmera: Nie było szczególniejszych wydarzeń.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Na Bukowinie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Krytyk wojenny „Pester Lloydu“ kap. Hueber pisze: „Podczas gdy sytuacya wojenna na zachodnim i południowo-zachodnim froncie nie wykazuje większych zmian, poważniejszą uwagę należy zwrócić na walki, które się wczoraj (16. b. m.) na terenie południowo-wschodnim wywiązały.

W odcinku między obszarem Kirlibaby a graniczną rumuńską utrzymały się przypuszczalnie nasze wojska na swych stanowiskach w obrębie Bukowiny.

Natomiast z dzisiejszych urzędowych wiadomości wynika, iż na zachód od szczytu Capul nastąpiła zmiana taktycznego położenia. Nasz sztab generalny donosi, iż odbyły się między naszymi a rosyjskimi oddziałami podjazdowymi potyczki w obszarze leśnym na północ od przełęczy Prystopu. Wspomniany wąwóz tworzy dział wodny między Złotą Bystrzycą a rzeką Visso. Przezeń prowadzi szosa z Kirlibaby do Borsa i dalej przez Felsö-Visso do Marmaroszsziget.

Są to tylko małe nieprzyjacielskie oddziały, która w tym punkcie zdołały przekroczyć północno-wschodnią granicę Węgier i należy przyjąć, iż izolowany ten wypad, który Rosyanom powiódł się, nie rozprzestrzeni się.

Z granicy galicyjsko-węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi „Zeit“. W Galicyi połud.-wschodniej przybrała wojna postać odpowiadającą lesistemu terenowi. W ciężkich dolinach rzecznych, na bezdrożnych górach prowadzą oddziały myśliwskie obu stron wojnę podjazdową. Na wielkiej drodze prowadzącej przełęczą z doliny Prutu do doliny Cisy, atakują Rosyanie systematycznie z większemi siłami. W poniedziałek usiłował przeciwnik postępować naprzód w obszarze na północ od Tatarowa, zdołał jednak jedynie wysunięte naprzód placówki naszych wojsk, wtłoczyć.

Japończycy w wojsku rosyjskiem.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Bezustannie nadchodzi do armii rosyjskiej artylerya japońska pod komendą japońskich oficerów. Przed paru dniami przeszły przez Suczawę 3 oddziały rosyjskie, składające się z piechoty, kozaków i artyleryi japońskiej.

Rumuńskie fantazye.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Pewica dziennik rumuński znany z tendencyi rusofilskich podaje wiadomość, że przy ostatnich walkach na froncie północno-wschodnim poddały się 3 pułki czeskie wraz z pułkownikiem, jeden batalion słowacki i 30.000 (?!) Rumunów, walczących w armii austro-węgierskiej. Wobec tych bajek trzeba zwłaszcza wyrazić zdziwienie, że pismo, wychodzące w państwie rumuńskiem nie waha się oczerniać w oczach całego świata rodaków swych, którzy w tym samym czasie zarówno w walkach pod Asiago, jak w ciężkim boju pod Baranowiczami złożyli dowody patryotyzmu i męstwa.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Rosyjski biuletyn z 17 lipca popołudniu: Wołyń: W okolicy na wschód i południowy wschód od Świniuch waleczne wojska generała Sacharowa przełamały opór nieprzyjaciela. W bitwie koło wsi Pustomyty, 10 km. na południowy wschód od Świniuch, wzięliśmy do niewoli przeszło 1000 niemieckich i austryackich żołnierzy. Zdobyliśmy 3 lekkie i 2 ciężkie działa, jakoteż karabiny maszynowe i wiele innego łupu. W tych walkach odniósł ranę w nogę waleczny generał Włodzimierz Draganirow od odłamka szrapnela. W okolicy dolnego biegu Lipy atak nasz postępuje skutecznie naprzód. Nieprzyjaciel stawia tutaj zacięty opór. W walkach w tej okolicy wojska nasze wzięły do niewoli 226 oficerów i 5872 żołnierzy, zdobyły 24 dział, w tem 12 ciężkich oraz 14 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów i wiele innego materyału. Wzięliśmy tutaj także do niewoli jeszcze 51 oficerów i 2165 żołnierzy. Ogólna liczba pojmanych w dniu 16 lipca do niewoli wzrosła do 317 oficerów i 12637 żołnierzy. Łup wzrósł na 30 dział, w tem 17 ciężkich kalibru 10 cm., jakoteż 6 i 9 calowych na wielką liczbę karabinów maszynowych i moc innego łupu. W kierunku ku Kirlibabie na granicy transylwańskiej wojska nasze obsadziły szereg nowych wzgórz. W okolicy Rygi po obu stronach toczono walki mające dla nas przebieg korzystny. Zdobyliśmy rowy nieprzyjacielskie i wzięliśmy jeńców.

Biuletyn z d. 17 lipca wieczór: Jeden Zeppelin przeleciał ponad Rygą i rzucił na różne części miasta 13 bomb. Na Wołyniu na lewym brzegu dolnego biegu Lipy wojska nasze wyparły dalej nieprzyjaciela. Liczba jeńców wzrasta jeszcze ciągle. Na Bukowinie na południowy zachód od Kimpolungu oddziały naszej kawaleryi posunęły się naprzód na drodze Kirlibaba—Marmarosz Sziget.

Ofenzywa francusko-angielska.

Nowa pauza.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Daily Telegraph“ donosi, że teraz musi nastąpić nowa pauza w ofenzywie angielskiej, bo pozycye niemieckie, zdobyte przez Anglików są tak zestrzelane, że trudno je urządzić dla angielskich celów obronnych.

Przez Archangielsk do Brestu.

Genewa. (Tel. pryw.) „Le Journal“ donosi z francuskiego portu Brest, iż wysadzono tamże na ląd nowy transport wojsk rosyjskich, który, według przypuszczeń prasy, przybył przez Archangielsk.

Doniesienia Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 18-go b. m. godz. 3. po poł. Na południe od Somme zaatakowali Niemcy późnym wieczorem tudzież nocą stanowiska francuskie od Biaches aż do Maisonnette. Mimo ponawianych wysiłków, które przyniosły Niemcom nowe straty, nie mogli opanować Maisonnette. Kilka ich oddziałów wtargnęło wzdłuż kanału we wschodnią część Biaches. Walka trwa dalej.

Na prawym brzegu Mozy przyszło nocą do walk na granaty ręczne w dostępach do Chapelle-Sainte-Fine i na zachód od Fleury. Niemcy zostali wszędzie odparci.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. kor.) Generał Haig donosi dnia 18. b. m.: Mgła i deszcz przeszkadzały operacyom na północ od Ovillers. Mamy do zanotowania postęp na froncie 1000 yardów i wyparliśmy przeciwnika z silnie umocnionych stanowisk. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Podjęliśmy korzystny atak na niemieckie rowy koło Wytschaete, a odparliśmy atak niemiecki koło Quinchy.

Wojna z Wło[illegible]

Ko[illegible]nikat włoski.

Wiedeń. ([illegible]. kor.) [illegible]omunikat włoski z dnia 16. b. m. Mimo gwałtow[illegible] burzy [illegible]wały wczoraj na froncie Posino zaciekłe walki. Osiągnęliśmy poważne postępy na rozmaitych punktach w pobliżu przełęczy Borcola, na południowych zboczach Soglio Bianco i Corno del Coston, gdzie obsadziliśmy Vanzi, tudzież na północnem zboczu Monte Seluggio. Przeciwnik, który otrzymał w tym odcinku poważne posiłki, czynił gwałtowne kontrataki, które nasze wojska odparły.

W obszarze Tofana odparto poważny atak na Castelletto. Na wzgórzu Pevma, rozproszono kontratakierą kompanię, która usiłowała zbliżyć się do naszych rowów.

Atak hydroplanów na Rewel.

Berlin, dnia 20. lipca 1916.

Dnia 18. lipca rano zaatakowały niemieckie hydroplany bombami nieprzyjacielskie krążowniki, torpedowce, łodzie podwodne oraz urządzenia wojskowe w porcie wojennym Rewlu. Osiągnięto bezsprzecznie liczne celne rzuty na nieprzyjacielskie siły zbrojne: mianowicie na jedną tylko łódź podwodną cztery i wywołano w dokach wielkie pożary. Mimo silnego ostrzeliwania od strony lądu i mimo usiłowanego przeciwdziałania nieprzyjacielskich samolotów, powróciły wszystkie nasze hydroplany bez szwanku do sił zbrojnych morskich, czekających na nie u zatoki Fińskiej. Jakkolwiek siły te skutkiem bardzo wielkiej przejrzystości powietrza bardzo wcześnie widziano z lądu, a wywiad nieprzyjacielskich samolotów stwierdził ich obecność, nieprzyjacielskie siły zbrojne wcale się nie ukazały.

Szef sztabu admiralskiego marynarki.

Na morzach.

Przed odjazdem „Deutschland“.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Pisma nowojorskie zapowiadają odjazd łodzi podwodnej „Deutschland“ z Baltimore. „Dutschland“ załadowała 1200 ton niklu i kauczuku. Przed zatoką Chesapeake dostrzeżono krążowniki angielskie. Dzienniki nowojorskie przynoszą podobizny kapitana Königa i załogi, co dowodzi, że tym razem sympatye amerykańskie, choćby ze względów sportowych, są po stronie Niemiec.

Oryginalne warunki pokojowe.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Aften posten“ donosi z Londynu: Angielskie pismo „Pall Mall Gazette“ żąda, aby przy zawieraniu pokoju wymuszono na Niemcach warunek, by za każdy zatopiony przez niemiecką łódź podwodną okręt sprzymierzeńców, oddały im okręt niemiecki o tejsamej objętości, zaś za „Luzytanię“ i „Imperatora“ wydały im swe parowce-olbrzymy.

Klęska Włochów w Trypolisie.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Z ostatnich sprawozdań o skutecznie przeprowadzonych operacyach przeciw Włochom w Trypolisie i Anglikom w zachodnim Egipcie wynika, że Noury bey, który ma tytuł baszy, kieruje tamtejszemi przedsięwzięciami muzułmańskich ochotników. W ostatniej bitwie, jaką wydał Włochom w okolicy Misrata, która się zakończyła ucieczką Włochów, wziął do niewoli 200 włoskich oficerów i 6900 żołnierzy, oraz zdobył 24 działa, Misrata i Djebabie znajdują się w rękach ochotników. Między tymi punktami a wybrzeżem niema żadnego więcej Włocha. W zachodnim Egipcie stoją ochotnicy w zwycięskich dla nich walkach.

Front Iraku: W odcinku Felahie nie było żadnej zmiany.

W odcinku Eufratu podjęliśmy skuteczne napady na obóz nieprzyjacielski i linie etapowe, przyczem zdobyto siedm okrętów z ładunkami żywności. Według ostatnich sprawozdań emira Ibusud Reszyda, który dowodzi naszemi głównemi siłami, operującemi w obszarach Nedid i Zubeir, spędzono angielskie oddziały, napotkane w okolicy Bassory.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle starcia straży przednich. W centrum utarczki. Na lewem skrzydle nie było żadnej zmiany.

Nasze posuwanie się naprzód przeciw Rosyanom na froncie perskim rozwija się przy pomocy perskich mudjahitów na naszą korzyść. Mudjahici operują skutecznie przeciw wspólnemu wrogowi i udzielają naszym wojskowym siłom nader cennego poparcia. Nasze operacye w Persyi mają wyłącznie na celu zupełną wolność i niezawisłość kraju.

Odznaczenie Emira Reszyda.

Konstantynopol. (B. kor.) Celem wynagrodzenia za wierność wobec kalifatu i Turcyi za wyświadczone wybitne usługi został Emir Reszyd Ibusud, który operował skutecznie przeciw Anglikom w okolicy Bassory i Zubeir, zamianowany naczelnym komendantem wojsk i ochotników w Nedjid i Zubeir. Sułtan przesłał mu nadto brylantami wysadzoną szpadę i nadał mu gwiazdę orderu Medżidże w brylantach oraz złoty i srebrny medal wojenny.

O Dardanele i Mezopotamię.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rott. Courant“ donosi o wczorajszem oświadczeniu Asquitha w izbie niższej jeszcze następujące szczegóły: Asquith powiedział, że przed Zielonemi Świętami minister Bonar Law przyobiecał opublikować sprawozdania o ekspedycyi dardanelskiej, o ile nie chodzi o sprawozdania ściśle poufne, i takie, któreby mogły przynieść korzyść nieprzyjacielowi. Sprawozdania przejrzała admiralicya, urząd wojny i urząd spraw zagranicznych. To co się nadaje do opublikowania dałoby obraz niezupełny i wprowadzający w błąd. To samo tyczy się sprawozdań o Mezopotamii. (Ironiczna wesołość). Hogge woła: „Ciągle te stare wykręty“. Carson woła: „Nigdy nie usłyszymy niczego o tych operacyach“.

Asquith w dalszym ciągu powiada: Nasze plany wojenne zostały przygotowane w pełni po dojrzałej naradzie w kołach wojskowych. Przyznać jednakże należy, że służba lekarska była niedostateczna, a także i zaopatrzenie w żywność. Generał Nixon telegrafował jeszcze w listopadzie po walkach pod Ktezifonem do Chamberlaina, że służba ta jest niedostateczna. (Protesty). Carson pyta, czy sprawozdanie to będzie ogłoszone. Asquith: „Tak, gdy na to czas przyjdzie“. Asquith oświadcza dalej: Rząd w grudniu i styczniu otrzymał nieoficyalne listy zawierające odmienny obraz sytuacyi. Wysłano tedy komisyę do Mezopotamii, która po 2 mies. pobytu doniosła wicekrólowi, że uczyniono wszystko co leży w możności ludzkiej. Szef służby lekarskiej O'Donnel udał się w maju tamże i doniósł, że brak jeszcze wciąż pewnych materyałów. Postarano się więc natychmiast o wszystko.

Z Angli.

Anglia wobec Czerwonego Krzyża.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Sekretarz państwa Grey wystosował do Stanów Zjednoczonych notę, w której odmawia pozwolenia na dostarczanie amerykańskich artykułów Czerwonego Krzyża i artykułów lekarskich Austro-Węgrom i Niemcom. Grey przeczy temu, jakoby blokada koalicyi sprzeciwiała się konwencyi genewskiej, do której postanowień Anglia ściśle zawsze się stosowała. Niema powodu przypuszczać, żeby w Niemczech i Austro-Węgrzech panował brak artykułów Czerwonego Krzyża. Raczej jest powód do przyjęcia, iż sprawa ma się przeciwnie. Ale jeżeli nawet taki brak istnieje, to przypisać go należy okoliczności, iż mocarstwa centralne, o które tu chodzi, używają do innych celów, i gdyby im dostarczono nowych zapasów, nie wyszłoby to na korzyść chorym i rannym, lecz dostarczyłoby się tylko mocarstwom centralnym materyału dla celów wojennych. Rząd angielski wobec tego nie może też dopuścić do stworzenia takiego precendensu, jaki proponuje amerykański Czerwony Krzyż, mianowicie ustanowienia komisyi nadzorczej.

Zniesienie świąt w Anglii

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Na Kongresie gwarectw, który postanowił zniesienie świąt aż do końca wojny, było obecnych trzystu delegatów, reprezentujących przeszło dwa miliony robotników. Przewodniczył Artur Henderson. Wśród uczestników znajdowali się minister amunicyi Montagu i sekretarz skarbu admiralicyi Mac Namara. Henderson wygłosił mowę, w której podniósł fakt, że świetne sukcesy, osiągnięte obecnie na froncie zachodnim przez Anglików zawdzięcza się w wielkiej mierze przewadze ciężkich pocisków.

Minister amunicyi Montagu zapewnił zebranych, że gdy robotnicy przyjmą propozycye rządu, rząd będzie się starał, aby robotnicy z powodu tej ofiary nie ponieśli żadnej szkody.

Następnie wśród ogólnych oklasków odczytano list jenerała Haiga, który powiada: „Nacisk, jaki obecnie wywieramy na nieprzyjaciela, nie może ani na chwilę ustać. Do tego stanowczo koniecznem jest ciągłe uzupełnianie amunicyi. Armia we Francyi oczekuje po robotnikach amunicyjnych, że swe zadanie wypełnią. Cały naród angielski powinien zrezygnować z myśli powszechnych świąt, aż osiągnięty zostanie nasz cel: szybkie, decydujące zwycięstwo“.

Po przyjęciu rezolucyi, zgadzającej się na zniesienie świąt, postanowiło zgromadzenie tekst rezolucyi przesłać telegraficznie Haigowi z dodaniem zapewnienia, że zaopatrywanie w amunicyę nie tylko będzie utrzymane, ale jeszcze zwiększone. Górnicy nie byli na kongresie reprezentowani, ale na zgromadzeniach, odbytych w rozmaitych rewirach węglowych postanowili również kontynuować pracę w dnie świąteczne.

Wobec skrupulatnego przestrzegania świąt w Anglii, uchwała ta charakteryzuje dobrze nastrój robotników angielskich. (Przyp. Red.).

Nadesłane.

†

Czesław Bogdani

absolwent inżynieryi,

przeżywszy lat 29, po ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 19 lipca 1916 roku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 21. b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę dnia 22. b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej

O czem zawiadamia stroskana rodzina.

Zakład Pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego, Kraków.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Julia, Marya i Edward Metze zawiadamiają rodziców w Warszawie, Rybaki 6 i Karwowskich, Barbary 8, m. 8, że są zdrowi, mamy dobre posady, mieszkamy u Wacków w Kijowie, Timofiejewska 5, m. 10. Edward wstąpił do szkoły.

Mikołaj Nikołajew prosi o wiadomość o p. Aleksandrze Kornatowskim i jego rodzinie w Warszawie, Marszałkowska 22, m. 6, jest zdrów w Moskwie, Twerska ul. 58, m. 25 i prosi o dokładny, teraźniejszy adres; czy są wiadomości o Stasi i p. Czesława; po odebraniu odpowiedzi wyślę pieniądze.

Stanisław i Marya Kamoccy z synkiem Jędrusiem zawiadamiają Witoldostwo Kamockich i Magdalenę Popławską z Podgaju i Zofię Kamocką z Warszawy, Erywańska 16, że pisali kilka listów, są zdrowi i na posadzie podobnej do poprzedniej.

Piotr Nowak prosi p. Rzeźnickiego w Kielcach ul. Chęcińska Nr 6 o zawiadomienie żony Justyny Nowakowej z dziećmi, że jest zdrów i pełni swój obowiązek na drodze Mikołajewskiej, st. Ostaszków, gub Twerskiej, depot.

Lucyan Kępiński, podporucznik, syn Bronisława zawiadamia rodziców Bronisława i Marcelinę Kępińskich z Demenina, noworadomskiego powiatu, piotrkowskiej gub., że jest zdrów w Kamyszynie, gub. saratowskiej.

Żołnierze zawiadamiają: Bolesław Wójcik Zofię Ciochtę z rodzicami z Warszawy, ul. Solec 113, Bonifacy Pazio żonę Maryę Pazio z Warszawy, ul. Lipowa 9, Władysław Jackowski Zofię Jackowską z rodziną z Warszawy, ul. Czerniakowska 9, Aleksander Kucharski żonę Stanisławę Kucharską z Warszawy, ul. Ogrodowa 28, m. 22, że są zdrowi w Połocku na tem samem stanowisku.

Józef Bortnowski i Jan Rakowski, uczniowie szkoły realnej w Bieżecku, gub. twerskiej, zawiadamiają rodziców z Wilna, że są zdrowi.

Franciszek Dąbrowski ze Skierniewic, ostatnio zamieszkały w Warszawie, zawiadamia żonę i syna Józia, że jest zdrów i pracuje od lipca zeszłego roku w okolicy Nieświeża, mińskiej gub., w tej samej organizacyi. Prosi o wiadomość pod adresem: Rostow nad Donem, ul. Tiemiednicka 25. Bronisławie Góreckiej.

Ignacy Kłos w Moskwie prosi o wiadomość o żonie Waleryi z dziećmi, Irenką i Tadziem z Warszawy, ul. Płocka 88 i o stryju Józefie Kłos, ul. Krakowskie Przedmieście 5.

Józef Kossak zawiadamia Dra Fidlera, Konst. Dorocińskiego i I. Kasprzykowskiego z Radomia i St. Kłossowskiego z Warszawy, że jest zdrów, służy przy Czerwonym Krzyżu. Prosi o zawiadomienie rodziców i o wiadomość o nich.

Romanostwo Tymienieccy, Bronisława Borawska z Jadzią zawiadamiają: rodzinę z Dzierżaw i Mazewa z Łęczyckiego, Przygonia z Łaska i Romanostwo Borawskich) z Warszawy, Złota 48, że są zdrowi w Iwanowo-Wozniesieńsku, Włodzimierska gubernia Stanisław na Kaukazie.

Witoldostwo Wróblewscy, Józef i Stefan Śnięgoccy zawiadamiają rodziców z Kozła, gub. Łomżyńskiej, pow. Kolnieński, rodzinę z Warszawy i matkę Witolda z Kozienic, Radomska gub., że są zdrowi i dobrze im się powodzi.

Klaudyusz Kowalewski zawiadamia żonę Józefę z Warszawy, ul. Miedziana nr 13 m. 15, że jest zdrów, służy na kolei w Rybińsku. Prosi o wiadomość.

Zygmunt Niedzielski zawiadamia rodzinę z Warszawy, ul. Twarda nr 55a, że jest zdrów, służy w Rybińsku. Prosi o wiadomość.

Marya z Sudrów Jezierska zawiadamia siostry Helenę Karwowską z Warszawy, ul. Hoża nr 21 i Czesławową Strzlecką ze Skierniewic, że są zdrowi, mieszkają w Kosmodemjańsku, Kazańskiej gub.; mąż ma posadę. Prosi o wiadomości.

Leon Bronowski, syn Karola, żołnierz, zawiadamia żonę Maryę z Bronowskich i córki Stefę, Niutkę i Janinę z Warszawy, ul. Franciszkańska nr 3 m. 5 i prosi p. Mieczysława Ostrowskiego, fabrykanta powozów, ul. Leszno nr 25 o zawiadomienie rodziców z gub. Warszawskiej, pow. płońskiego, poczty Zakroczym, wsi Wojny. Prosi o wiadomości.

Lekarz Józef Mikołajewski zawiadamia rodziców z Koluszek, pow. brzezińskiego, gub. Piotrkowskiej, że jest zdrów. Adres: Moskwa, Petrogradzka szosa 48 m. 3. H. Nowak dla J. M.

Alina Sojecka, siostra miłosierdzia, zawiadamia rodzinę z Łodzi, Widzewska nr 39, że wszyscy zdrowi. Tadzio na posadzie, Genia z Romanem w Ekaterynosławiu, Nacia z dziećmi w Chernihowie, ul. Rzemieślnicza nr 24. Basia z Wacią pracują w szpitalu w Żytomierzu. Wszyscy materyalnie zabezpieczeni. Alina prosi o wiadomości pod adresem „Gazety Polskiej" w Moskwie.

Bolesław Zaremba zawiadamia matkę, siostrę, brata i szwagra Karola Brudnickiego, iż jest zdrów, pracuje na kolei Syzrjano-wiaziemskiej; mieszka w Penzie, ul. Predtieczeńska nr 120.

Apolinary Dzierzgowski zawiadamia dzieci z Warszawy, Nowo-Dobra 5, że jest zdrów, mieszka w Moskwie.

Zofia Bagicńska z Wilna pragnie wieści o córce Reginie B., z maj. Rawicze, st. Szczuczyn, gub. wileńskiej, pow. lidzkiego, u pp. Lisowskich. O sobie donosi, że mieszka z rodziną w Tałdomie, gub. twerskiej. Wszyscy zdrowi.

Stanisław i Romualda z Malinów Rudzińscy zawiadamiają Wandę z Malinów Pazuchową z Rzeszowa, Krakowska 9 i Michała Malinę ze Lwowa, Namiestnictwo, że są zdrowi, materyalnie zabezpieczeni; mieszkają w Samarze, Zawodskaja 38. Proszą o wiadomości.

Rymsza Anna z Suwałk uprasza ks. Chojnowskiego z Suwałk i znajomych Suwalczyków o zawiadomienie Maryi z Czmilewskich Kapelko, żony Akcyznego z Wiżajn, że jej mąż, Jan, jest zdrów, w Kursku, Florawskaja ul. 24 i czeka wiadomości o zdrowiu żony i syna Tadzia.

Arkadyuszostwo Bujniccy z dziećmi w m. Czernicy st. Liezno, gub. mohylowskiej, zawiadamiają rodzinę Kokowskich z Warszawy, ul. Warecka 10 m. 34, że wszyscy zdrowi. Niepokoją się o los rodziny i proszą znajomych o wiadomości o rodzinie.

Dr Puterman z żoną, córką i zięciem zawiadamia syna Juliusza z Sosnowca i pp. Zwybel z Lublina, Namiestnikowstka 13, że są zdrowi, mieszkają nadal w Moskwie, Srietenka, Proswiryn zaułek nr 15 m. 15. Proszą o wiadomość.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Moycz... — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.